

Tusk: prezydentura Joe Bidena byłaby dla Polski dużo lepsza niż Donalda Trumpa



Prezydentura Joe Bidena byłaby dla Polski dużo lepsza niż Donalda Trumpa – ocenił w piątek b. premier Donald Tusk. Jego zdaniem, ewentualna zmiana prezydenta USA oraz coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, są „niezwykle mocnym sygnałem” pod adresem polskiego rządu.

Tusk, odnosząc się w TVN 24 do wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych i ostatniego wystąpienia urzędującego prezydenta, kandydata Republikanów Donalda Trumpa stwierdził, że trudno jest wyobrazić sobie kolejną kadencję Trumpa „jako prezydenta, który nawołuje do zniesienia reguł demokracji”.

„To jego wezwanie: +przestańcie liczyć głosy; nie kradnijcie nam wyborów+, jest niczym innym jak takim bardzo brutalnym ciosem w istotę amerykańskiej demokracji” – podkreślił b. premier. Jak dodał, ewentualne zwycięstwo Trumpa byłoby dla USA „dość dramatycznym momentem”.

Pytany, jakie po wygranej kandydata demokratów Joe Bidena będą stosunki Europy z USA i NATO, Tusk ocenił, że relacja, która obecnie jest „w dość krytycznym stanie”, uległaby zmianie.

„Donald Trump, sam byłem tego świadkiem i uczestnikiem rozmów, jednoznacznie krytykował Unię Europejską. Porównywał ją do Chin. Nawet pozwalał sobie na uwagi, że jest gorsza z punktu widzenia Ameryki niż Chiny, więc on nie ukrywał takiej bardzo

głębokiej antypatii do zjednoczonej Europy” – zauważył Tusk. Jak dodał, Joe Biden jest w tym względzie odwrotnością Trumpa. „Jest bardzo proatlantycki, przywiązany do tej tradycyjnej więzi amerykańsko europejskiej” – podkreślił b. szef Rady Europejskiej.

Na uwagę, że Polska kojarzy się Bidenowi z Białorusią, Tusk odparł, że bardzo dobrze zna Bidena. „Mogę powiedzieć, że od wielu, wielu lat nawet się przyjaźnimy, bo mieliśmy okazję współpracować w różnych rolach przez wiele lat. I mogę powiedzieć, że jego stosunek do Polski i Polaków jest bardzo pozytywny, w takim też emocjonalnym sensie i dużo bardziej autentyczny niż prezydenta Trumpa. Z całą pewnością Joe Biden wie, gdzie Polska leży na mapie” – podkreślił Tusk.

Jego zdaniem porównanie Polski do Białorusi, którego użył Biden, było porównaniem rządów, a nie krajów czy narodów. „Można się zgodzić, że porównywanie reżimu (Ałaksandra) Łukaszenki z rządami (Viktora) Orbana czy (Jarosława) Kaczyńskiego jest przesadą, ale nikt nie ma prawa powiedzieć, że Joe Biden źle życzy Polsce, bo jeśli ktoś jest krytyczny wobec rządów PiS w Polsce, to dobrze życzy Polsce” – dodał Tusk.

„Ewentualna prezydentura Joe Bidena będzie dobra dla Polski i dużo lepsza dla Polski niż prezydentura Trumpa, jeśli o Polsce myślimy jako o kraju demokratycznym, jako pełnoprawnym członku Unii Europejskiej, który chce i potrafi przestrzegać wszystkich standardów demokracji i praw człowieka” – mówił były premier. Jak dodał, w tym sensie, lepszego sojusznika nie można sobie wymarzyć.

„Warto sobie uświadomić, że ta zmiana w Waszyngtonie i coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, to są niezwykle mocne sygnały pod adresem rządu polskiego, ale przede wszystkim bardzo pozytywne sygnały pod adresem Polaków i społeczeństwa” – podkreślił.

„To znaczy: nie jesteśmy sami w Polsce – ci wszyscy, którzy chcą powrotu praworządności, niezależnych sądów, pełnej wolności mediów i wysokich standardów demokracji, a także wysokiej jakości rządu” – dodał b. premier.

Autor: *Monika Zdziera*

Trump wygrywa wybory; Demokraci pracują teraz aby wykraść zwycięstwo, fabrykując setki tysięcy głosów w Michigan i Wisconsin



Trump wygrał wybory wczoraj wieczorem, zajmując między innymi Georgię, Pensylwanię, Michigan, Wisconsin i Karolinę Północną, wśród stanów takich jak Floryda i Teksas.

Jak [informuje TGP](#):

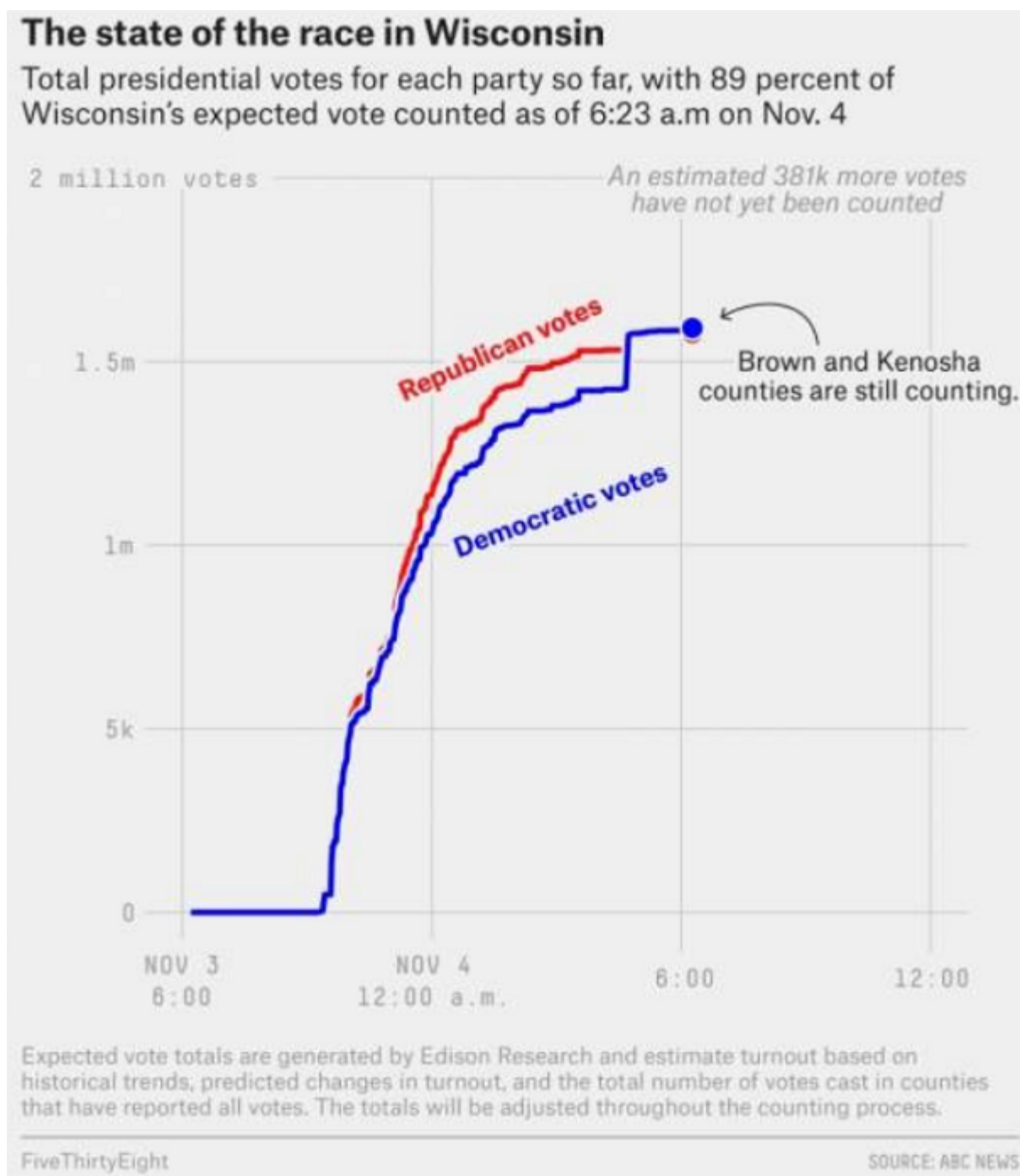
W Pensylwanii Trump prowadził z prawie 700 000 głosów.

W Michigan Trump prowadził z ponad 300 000 głosów.

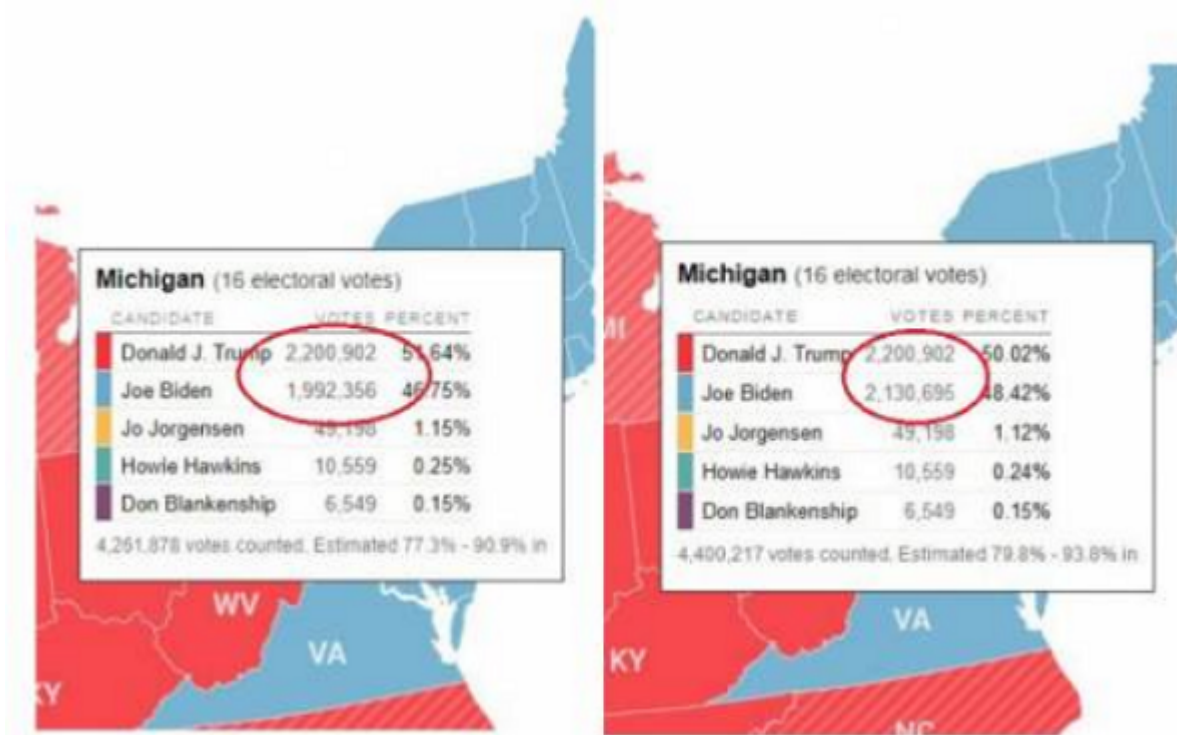
W Wisconsin Trump prowadził z 120 000 głosów.

Ale w środku nocy Demokraci zajęli się kradzieżą wyborów, fałszując liczby do głosowania w Michigan i Wisconsin.

Aby przeprowadzić oszustwo, Demokraci zamknęli raportowanie głosowań do 3:30, a potem magicznie znikąd, Biden podskoczył **200 000 głosów** bez ani jednego głosu na Trumpa. Tak to mniej więcej wyglądało:



A w Michigan głosowanie na Bidena magicznie wzrosło w środku nocy o 138 000, bez żadnego nowego głosu na Trumpa. Oczywiste fałszerstwo!



Jak [donosi The Epoch Times](#):

„Ostatniej nocy prowadziłem, często solidnie, w wielu kluczowych stanach, w prawie wszystkich przypadkach rządzonych i kontrolowanych przez Demokratów” – napisał Trump około godziny 10 rano czasu wschodniego. „Potem, jeden po drugim, zaczęli magicznie znikać, gdy liczono karty do głosowania. BARDZO DZIWNIE, a „ankieterzy” łyknęli to całkowicie i historycznie błędnie! ”

Hmm... Biden gets an infusion of 138,339 votes, but nobody else gets one? pic.twitter.com/nQIYNNeVW5

– Warren Platts (@WarrenPlatts) [November 4, 2020](#)

[Big League Politics](#) donosi również o rzekomym oszustwie, które miało miejsce w środku nocy, podczas gdy Ameryka spała:

... Dziesiątki tysięcy kart do głosowania nieobecnych przybyło do dużych skrzynek pocztowych w Centrum TCF w Detroit w stanie Michigan w środę rano o 3:30. Centrum TCF, dawniej Cobo Hall, jest miejscem, w którym liczone są głosy nieobecnych w

hrabstwie Wayne, które jest siedzibą Detroit.

Były senator stanu Michigan, Patrick Colbeck, napisał, że łączna liczba kart do głosowania podrzuconych do tablicy liczącej wyniosła 38 000...

Zgodnie z ordynacją wyborczą stanu Michigan, wszystkie te listy do głosowania pocztowego i nieobecne musiały zostać złożone przed godziną 20:00 we wtorek wieczorem, aby zostały one zgodnie z prawem przyjęte i zaliczone do wyborów. Oznacza to, że miasto Detroit potencjalnie zasiadało na tych kartach do głosowania przez wiele godzin.

Zliczanie głosów zostało wyłączone, aby w środku nocy można było wypychać karty do głosowania

Demokraci rządzą stanami Wisconsin, Michigan i Pensylwanią, a wczoraj wieczorem **zamknęli liczenie głosów**, aby mogli zaangażować się w **fałszowanie głosów**, a w środku nocy pojawiło się setki tysięcy głosów na Bidena, stawiając Bidena na czele i miażdżąc Trumpa i jego prawowite zwycięstwo w głosowaniu.

To jest zwykła kradzież!

Zeszłej nocy Trump ostrzegł, że dokładnie tak się stanie, mówiąc:

To oszustwo dla amerykańskiej opinii publicznej. Szykowaliśmy się do wygrania tych wyborów. Szczerze mówiąc, wygraliśmy te wybory. To poważne oszustwo podczas wyborów. Więc pójdziemy do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Chcemy, aby głosowanie zostało wstrzymane. Nie chcemy, żeby o 4 rano znajdowali jakieś głosy. Wygramy to i jeśli o mnie chodzi, już wygraliśmy!

Jak [informuje The Gateway Pundit](#):

Demokraci, Big Tech, media i niektórzy liderzy wyborów stanowych współpracują, aby ukraść te wybory prezydentowi Trumpowi. Prezydent wygrywa.

Wczorajszej nocy media zebrały się i nie wezwały wielkich stanów, które pokazały zwycięstwo Trumpa. Prezydent godzinami przewodził Florydzie i Teksasie, ale media nie mówiły o tych stanach, jako o stanach Trumpa. W ten sposób media mogły utrzymać przy życiu narrację, że Joe Biden prowadzi w wyścigu.

W międzyczasie Biden ogłosił swój plan ogłoszenia zwycięstwa dzisiaj o 17:00, po sfałszowaniu dokonany przez Michigan i Wisconsin, plus cztery lata fałszerstwa cenzury przez Big Tech i oburzające uprzedzenia informacyjne przez sfałszowane media głównego nurtu.

OSZUSTWO: Siedem oddziałów w Milwaukee zgłosiło więcej głosów niż ogółem zarejestrowanych wyborców



Niesamowity cud dla Demokratów w Milwaukee (Wisc.), gdzie siedem oddziałów [zgłasza](#), że liczba głosów przekracza łączną liczbę zarejestrowanych wyborców.

Okręgi 234, 269, 272, 273, 274, 277 i 312 w niewytłumaczalny sposób miały frekwencję przekraczającą całkowitą liczbę zarejestrowanych wyborców, podczas gdy dziesiątki innych

rejestrowały prawie 100-procentową frekwencję wyborczą, wysoce nieprawdopodobne i wyraźnie oszukańcze zjawisko.

Analiza oficjalnych wyników przedstawionych przez Sekretarza Stanu Wisconsin ujawnia, że wwiększość oczywistych oszustw miała miejsce w południowo-zachodniej części Milwaukee. Reszta została rozproszona po całym mieście, co opóźniło zgłoszenie wyników głosowania, aż większość Amerykanów już spała.

„Miasto Milwaukee odnotowało we wtorek rekordową frekwencję w wysokości 84%; 243 144 z 288 833 zarejestrowanych wyborców oddało głos”, podał Milwaukee City Wire News Service.

„Biden pokonał Trumpa w Milwaukee 195 034 do 48 110, przewaga 145 916. Zdobył 80 procent wszystkich głosów w mieście”.

W punkcie sprzedaży ujawniono ponadto, że spośród 327 wszystkich okręgów wyborczych w mieście 90 z nich odnotowało frekwencję przekraczającą 90 procent. W kolejnym, 201 frekwencja przekroczyła 80 procent.

„W 2016 r.”, jak donosi prasa dla kontrastu, „frekwencja wyborcza w mieście wyniosła 75 procent”.

Wyraźnie widać, że szykuje się poważna szykana, która wymaga pilnej uwagi. Gdy dowiemy się więcej o sytuacji, poinformujemy o tym.

Ostatniej nocy Trump prowadził w Wisconsin; dzisiaj Biden w magiczny sposób ukradł mu zwycięstwo

Ci, którzy obserwowali liczenie głosów, podczas gdy były one zestawiane zeszłej nocy, prawdopodobnie zauważyli, że Wisconsin wyraźnie zmierza ku zwycięstwu Trumpa. Ale wszystko zmieniło się około 4 nad ranem, kiedy [znikąd pojawił się](#) skarb Bidena.

Podczas gdy wykres do tego momentu wydawał się podążać za organicznym wzorcem pokazującym stale rosnącą przewagę Trumpa nad Bidenem w Wisconsin, rzut kart do głosowania o 4 nad ranem wywindowały wynik Bidena, co jest statystycznie niemożliwe.

Chociaż media głównego nurtu szybko przeskoczyły cały wykres z „weryfikacją faktów”, zanim zgłosiły go jako fałszywe, oczywistą prawdą jest, że Demokraci kombinowali, podczas gdy większość Amerykanów spała, przekazując stan Bidenowi.

Trump nadal [ma szansę](#) ujawnić to oszustwo i pociągnąć do odpowiedzialności odpowiedzialnych za nie, ale musi działać szybko.

„Demokraci ciężko pracują nad fałszowaniem fałszywych kart do głosowania w Wisconsin i Michigan, ale członkowie zespołu Trumpa już kwestionują oba te wysiłki” – pisze Mike Adams.

„Wisconsin przystąpi do ponownego przeliczenia i jest wysoce prawdopodobne, że ponowne przeliczenie wyrzuci sfabrykowane, fałszywe głosy, które magicznie pojawiły się zeszłej nocy (około 200 000, wszyscy głosują na Bidena na 100%, oczywiste oszustwo).”

Sytuacja, w której podopieczni Milwaukee oddają więcej głosów, niż jest zarejestrowanych wyborców, to po prostu więcej amunicji, której zespół Trumpa może użyć, aby pokazać, że Demokraci próbują szybko wykraść wybory dla Bidena.

„Dlatego należy obowiązkowo zachować głosy w lokalach wyborczych i zgłaszać wyniki w nocy wyborczej w każdym lokalu wyborczym”, zauważył jeden z komentatorów w *The Gateway Pundit*, w jaki sposób można zapobiec takim sytuacjom.

„Zapobiega to napływaniu tych ogromnych „rzutów ” głosów do miejsc zbiórki”.

Inny spekulował, że Trump nie ma zbyt wielu opcji, by z tym walczyć, poza zażądaniem ponownego przeliczenia, tylko po to, by potencjalnie usłyszeć, że jedno nie zostanie uznany – i co wtedy?

„Już im to *uszło na sucho*”, odezwał się inny, zauważając, że *plandemia* była dla Demokratów doskonałą okazją do *przejęcia* wyborów. „Covid scare był najlepszym prezentem dla poczty w przypadku oszustw związanych z głosowaniem”.

Źródła:

MkeCityWire.com

TheGatewayPundit.com

NaturalNews.com

Politolog: Frekwencja w amerykańskich wyborach najwyższa od 120 lat



Frekwencja w tegorocznych wyborach

prezydenckich w USA wyniosła 66,9 proc. – wynika ze wstępnych wyliczeń prof. Michaela McDonalda z Uniwersytetu Florydy. To najwyższy odsetek głosujących od wyborów w 1900 roku, kiedy zagłosowało 73,7 proc. uprawnionych.

Według szacunków politologa stojącego na czele US Election Project w obecnych wyborach zagłosowało rekordowe 160 002 000 wyborców, z czego aż 100 mln oddało głos jeszcze przed dniem wyborów. W wyborach 2016 roku głosowało 136,6 mln osób, czyli 59,2 proc. uprawnionych obywateli.

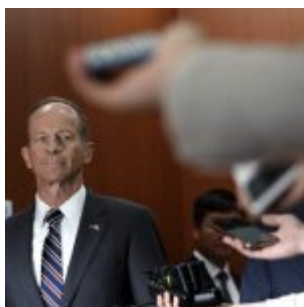
Najwyższa frekwencja była w Minnesocie, gdzie wygrał kandydat Demokratów Joe Biden – 82,9 proc., a najniższa w Zachodniej Wirginii (57 proc.), gdzie wygrał ubiegający się o reelekcję Donald Trump. Próg 80 proc. przekroczyły też New Hampshire w Nowej Anglii i Wisconsin na Środkowym Zachodzie.

Ostateczna frekwencja będzie znana dopiero za kilka dni, kiedy spłyną wszystkie głosy korespondencyjne.

Źródło: PAP

Pekin używa politycznych

działań wojennych do obalania wolnych społeczeństw na całym świecie, ostrzega urzędnik Departamentu Stanu USA



Komunistyczna Partia Chin (KPCh) prowadzi polityczne działania wojenne, aby potajemnie wpływać na wolne społeczeństwa na całym świecie, o czym ostrzega urzędnik wysokiego szczebla z Departamentu Stanu USA.

Reżim „chce kontroli, a przynajmniej prawa weta, nad dyskursem publicznym i decyzjami politycznymi na całym świecie” – powiedział David Stilwell, zastępca sekretarza stanu ds. Azji Wschodniej i Pacyfiku, podczas [wirtualnej dyskusji](#) zorganizowanej przez Hoover Institution na Uniwersytecie Stanforda w dniu 30 października br.

Osiąga to za pośrednictwem szerokiego wachlarza występnych działań, które są „zamaskowane, wymuszające i korumpujące” – powiedział. Według Stilwella te działania nazywane są przez KPCh „Pracą [Zjednoczonego Frontu](#)” (ang. United Front Work), ale na Zachodzie łatwiej będzie nam je zrozumieć, tłumacząc jako polityczne działania wojenne.

Praca Zjednoczonego Frontu, określana przez przywódców partii jako „magiczna broń”, [obejmuje](#) wysiłki tysięcy zagranicznych grup, które przeprowadzają operacje wpływów politycznych, tłumią ruchy dysydenckie, gromadzą informacje wywiadowcze

i ułatwiają transfer technologii do Chin. Grupy te są koordynowane przez agencję partyjną Wydział Pracy Zjednoczonego Frontu (ang. United Front Work Department, UFWD).

Podczas gdy niektóre organizacje Zjednoczonego Frontu publicznie deklarują swoje powiązania z Pekinem, „większość próbuje przedstawiać się jako niezależne, oddolne organizacje pozarządowe, fora wymiany kulturalnej, stowarzyszenia ‘przyjaźni’, izby handlowe, media lub grupy akademickie” – powiedział Stilwell.

W trakcie niedawnego dochodzenia przeprowadzonego przez [„Newsweek”](#) odkryto około 600 takich grup w Stanach Zjednoczonych. Stilwell powiedział, że do tych grup należą wspierane przez Pekin [Instytuty Konfucjusza](#), które działają na dziesiątkach amerykańskich kampusów uniwersyteckich, chińskie stowarzyszenia studentów i naukowców, prywatne chińskie firmy i inne grupy działające na rzecz skaptowania władz stanowych i lokalnych.

„Podsumowując, mamy do czynienia z dużą i celowo nieprzejrzystą mieszaniną urzędników, agentów i zwolenników Komunistycznej Partii Chin, szukających odpowiedniej okazji w naszych społeczeństwach” – powiedział.

W tym roku administracja Trumpa oznaczyła szereg firm kontrolowanych przez KPCh jako misje zagraniczne Chin, uznając, że wykonują one rozkazy Pekinu w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio Departament Stanu [oznaczył](#) jedną z grup Zjednoczonego Frontu, Narodowe Stowarzyszenie na rzecz Pokojowego Zjednoczenia Chin (ang. National Association for China’s Peaceful Unification), jako misję zagraniczną. Oznaczono tak również Amerykańskie Centrum Instytutu Konfucjusza (ang. Confucius Institute U.S. Center) i 15 kontrolowanych przez państwo mediów.

W międzyczasie Departament Sprawiedliwości rozprawił się

również z szeregiem występnych działań dozwolonych przez KPCh, od kradzieży własności intelektualnej po szpiegostwo. We wrześniu [aresztowano](#) funkcjonariusza nowojorskiego departamentu policji (NYPD) Baimadajie Angwanga i oskarżono go o szpiegostwo na rzecz reżimu. Prokuratorzy zarzucili Angwangowi, że przekazywał informacje o lokalnej społeczności tybetańskiej swojemu opiekunowi w chińskim konsulacie, który został przydzielony do oddziału UFWD, zwanego Chińskim Stowarzyszeniem na rzecz Ochrony i Rozwoju Kultury Tybetańskiej (ang. China Association for Preservation and Development of Tibetan Culture).

Stilwell powiedział, że żądanie wzajemności jest „fundamentalnym krokiem” w kierunku „ochrony naszych własnych społeczeństw przed transformacją przez Pekin”.

Powiedział, że „pozwoliliśmy Komunistycznej Partii Chin na dostęp do naszego społeczeństwa, jakiego nigdy nie miała”, zaliczając do tego dziedziny dyplomacji, edukacji, handlu, inwestycji oraz nauki i technologii.

Urzędnik wzywał, by inne kraje podążały za działaniami Stanów Zjednoczonych, aby „domagały się wzajemności, przejrzystości i odpowiedzialności od Komunistycznej Partii Chin”.

„Komunistyczna Partia Chin stanowi realne zagrożenie dla naszego podstawowego stylu życia – dobrobytu, bezpieczeństwa i wolności. Naszym zadaniem jest rozpoznanie tego, ostrzeżenie innych i wspólne podjęcie kroków niezbędnych do obrony naszych wolności” – powiedział.

Źródło:

theepochtimes.com

Nauka zdalna w klasach I-III, od soboty ograniczenia w galeriach handlowych, zamknięte placówki kultury



Od 9 listopada klasy I-III szkół podstawowych przejdą na naukę zdalną, starsi uczniowie i studenci będą nadal uczyć się zdalnie. Od soboty zmniejszy się limit osób przebywających w sklepach i kościołach, zostanie ograniczona działalność galerii handlowych – podkreśliło Centrum Informacyjne Rządu w informacji przesłanej do PAP.

Jak podkreślono, [nowe kroki w walce z koronawirusem](#) ([wirusem KPCh](#) – przyp. redakcji) to ostatni etap przed narodową kwarantanną. „Chcemy maksymalnie spowolnić rozprzestrzenianie się koronawirusa w Polsce. Sytuacja jest poważna i wymaga od nas wszystkich zdecydowanych działań”.

Dodano w komunikacie, że najlepsze metody walki z wirusem to odosobnienie, izolacja, kwarantanna oraz unikanie dużych skupisk ludzkich, a także przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. „W trosce o nasze bezpieczeństwo i życie naszych bliskich musimy ograniczyć kontakty społeczne oraz przestrzegać obowiązujących zasad bezpieczeństwa”.

Najważniejsze zmiany:

- Nauka zdalna w klasach I-III szkół podstawowych: od 9

listopada do 29 listopada.

- Przedłużenie nauki zdalnej w klasach IV-VIII szkół podstawowych i w szkołach ponadpodstawowych: do 29 listopada (dzieciom medyków i służb mundurowych zostanie zapewniona możliwość opieki w szkołach, a każdy nauczyciel będzie mógł zrefinansować 500 zł kosztów przeznaczonych na sprzęt elektroniczny niezbędnego do nauki zdalnej).
- Zamknięcie placówek kultury: teatrów, kin, muzeów, galerii sztuk, domów kultury, ognisk muzycznych: od 7 listopada do 29 listopada.
- Hotele dostępne tylko dla gości przebywających w podróży służbowej – od 7 listopada do 29 listopada.
- Ograniczenie funkcjonowania galerii handlowych i sklepów wielkopowierzchniowych. Otwarte pozostają punkty usługowe, sklepy z artykułami spożywczymi, kosmetycznymi, artykułami toaletowymi oraz środkami czystości, wyrobami medycznymi i farmaceutycznymi, artykułami remontowo-budowlanymi, artykułami dla zwierząt, prasą.
- Pozostałe punkty handlowe: w sklepach do 100 m kw. – 1 osoba na 10 m kw., w sklepach powyżej 100 m kw. – 1 os. na 15 m kw. (bez zmian) – od 7 listopada do 29 listopada.
- Kościoły: 1 os. na 15 m kw. – od 7 listopada do 29 listopada.

Według informacji podanych w środę przez Ministerstwo Zdrowia badania laboratoryjne potwierdziły zakażenie koronawirusem u kolejnych 24 tys. 692 osób. Zmarło 373 chorych. To najwyższy dzienny bilans zakażeń i zgonów od początku epidemii wirusa KPCh. Z powodu COVID-19 zmarło 57 osób, natomiast z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami zmarło 316 osób.

Źródła: PAP

gov.pl/web/koronawirus

Rewolucja „Julek” i „staruchy” w Radzie Konsultacyjnej. Postulaty „kosmiczne”



Wyjaśniamy Szanownym Czytelnikom: „Julki” to wulgarne, plugawe, rządne prawa do mordu 13-15 latki, które pozbawiono szkoły i mają uliczne „bailando”. Wystarczyłoby otworzyć szkołę, wprowadzić godzinę policyjną po 18.00 dla osób poniżej 18.00 z karą 10.000 złotych dla rodziców i grzecznie wróciłoby do swoich stałych tematów: obgadywanie i szydzenie z koleżanek, „studia” nad markami torebek i ciuchów, oraz malowaniem paznokci.

„Staruchy” to 50-70 latkowie (Barbara Labuda – 74 lata, Danuta Kuroń – 71 lat, Monika Płatek – 63 lata, Michał Boni – 62 lata) swoista-jak napisał Witold Gadowski – „grupa rekonstrukcyjną KOD-u”, tworząca, powołaną właśnie „Radę Konsultacyjną”, okraszona dla niepoznaki, nieznanymi młodymi nazwiskami.

Owa bezpłodna „Rada staruchów” urodziła (lub podpisała się pod postulatami „Strajku Kobiet”), które można nazwać „kosmicznymi”. Zacytujmy: Żądamy, żeby pieniądze, które teraz płyną szerokim strumieniem do Kościoła i do PiS zostały

przekazane w całości na ochronę zdrowia. Ochrona zdrowia w tej chwili w Polsce leży i kwiczy. To Kaczyński i jego służby, jego koledzy są winni temu, że wychodzimy na ulice. To oni są temu, że ktoś z nas się zarazi. To oni spowodowali, że musieliśmy wyjść. W związku z tym, że w tej chwili finansowanie ochrony zdrowia zdrowie jest na poziomie 4,5 proc. żądamy, żeby rząd w ciągu tygodnia podwyższono finansowanie do 10 proc.” – dokument zamieszczonym w mediach społecznościowych Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

Postulaty, które zmieniają budżet państwa w 7 dni? Urażonym moim językiem tłumaczę, że jako człowiek wiekowy mam prawo mówić pejoratywnie o moich rówieśników i starszych, którzy pozycjonują się nie jako szacowni, zroszeni siwizną starcy z Rady i Senatu, ale jako brudna piana Rewolucji.

Podsumowując: “Juliki” opetane, “Staruchy” i “kobity” ze “Srajku kobiet” z obniżonym IQ.

Autor: *Piotr Błaszkowski*

foto Facebook: Agie Lan

**Rada „rewolucyjna” powołana.
#StrajkKobiet przedstawił
nowe postulaty i członków
tzw. Rady Konsultacyjnej**



W niedzielę Strajk Kobiet ogłosił wstępny skład Rady Konsultacyjnej; są w nim m.in. prof. Monika Płatek i Michał Boni. Wśród postulatów oprócz kwestii aborcji znalazły się prawa społeczności LGBT oraz wprowadzenie świeckiego państwa.

„Rada ma pracować nad tym, aby głosy masowych protestów w Polsce (...) zebrać i uporządkować. Tak, aby żaden głos nie zginął” – przekazała w niedzielę mediom Marta Lempart ze Strajku Kobiet.

We wstępnym w składzie Rady znaleźli się:

Barbara Labuda, Beata Chmiel, Danuta Kuroń, Jacek Wiśniewski, Robert Hojda, Mirka Makuchowska, Bożena Przyłuska, Dorota Łoboda, Katarzyna Krzyżanowska, Monika Płatek, Michał Boni, Piotr Szumlewicz, Sebastian Słowiński, Paweł Kasprzak, Kinga Łozińska, Dominika Lasota oraz Nadia Oleszczuk.

Skład Rady jest otwarty i weryfikowane są także inne kandydatury. „Skład Rady będzie rozszerzany. (...) Są jeszcze inne osoby, które weryfikują możliwość oficjalnego przystąpienia do Rady” – przekazała Lempart.

Z kolei Klementyna Suchanow opowiedziała jakie są postulaty Strajku Kobiet. Spisane zostały te, które najczęściej pojawiają się na protestach oraz w mediach społecznościowych związanych ze Strajkiem.

Jak wymieniła są to m.in. kwestia aborcji i pełni praw kobiet, prawa społeczności LGBT, wprowadzenie świeckiego państwa i usunięcie religii ze szkół, zarządzenie katastrofie klimatycznej czy likwidacja tzw. śmieciówek na rynku pracy. Strajk chce się zająć także kwestiami praw zwierząt, edukacji

oraz służbą zdrowia.

Bolszewicka rewolucja 2.0 w budowie...

Źródło:

nczas.com

0 niebezpieczeństwach „równości”



Wydaje się, że aktualna kwestia dotyczy tego, czy można wprowadzić przepisy dotyczące równości.

Krótką odpowiedź brzmi „tak”. Wszystko może podlegać prawu.

Ale wszyscy wiedzą, że nie ma dwóch równych sobie ludzi, drzew, ryb czy kwiatów. Różnica jest regułą wszechświata.

Jest też wiele rodzajów równości. Na przykład w swoim słynnym dziele *Republika* Platon opowiadał się za równym traktowaniem klasy niewolników, klasy wojowników, klasy właścicieli majątku i klasy obywateli (niewolnicy, kobiety i cudzoziemcy nie byli obywatelami) . Ale nie był egalitarystą. Nigdy nie opowiadał się za równym traktowaniem wszystkich. Więc większe pytanie brzmi: o jakim rodzaju „równości” mówimy? A jeśli jest to niewłaściwy rodzaj, to czy ostatecznie przekształci nasze rozpadające się liberalne demokracje w szlachetny typ

totalitarny, który w warunkach ekonomicznej wystarczalności i trudnej sytuacji społecznej zmutuje w rzeczywistość?

Wielkie, liberalne marzenie Zachodu, jakkolwiek niedoskonałe, polega na tym, że wolne jednostki działają zgodnie ze swoim wysiłkiem i zasługami jako twórcy własnego życia i przeznaczenia, zgodnie z bezstronnym prawem równym wszystkim. Każdy rodzi się z inną talią kart w ręku; grasz nimi najlepiej jak potrafisz na tych samych zasadach. Nazywa się to często równością „formalną”, ponieważ nie rozróżnia obywateli ze względu na klasę, bogactwo, płeć, rasę czy cokolwiek innego. Książę i biedak muszą ponieść tę samą karę za to samo przestępstwo. Ta zasada leży u podstaw liberalizmu od samego początku i jest przedmiotem powszechnego ataku prawnego i politycznego.



Jednak w miejsce tego szlachetnego snu coraz częściej widzimy narodziny odwiecznego antyliberalnego koszmaru zakorzenionego w zazdrości, który zaczyna się, gdy całe klasy ludzi zaczynają wierzyć, że różnice między nimi a innymi są konsekwencją systemowego ucisku, czegoś poza sobą, że są ofiarami wszechobecnych, widocznych i niewidzialnych uprzedzeń oraz dyskryminacji. Dlatego ustawiają się w jednej linii z

wyciągniętymi rękami do prawa i państwa, domagając się „materialnej równości”. To znaczy, domagając się, aby ich życie było poprawione przez zróżnicowane prawa i normy mające na celu wyrównywanie nierówności wszędzie tam, gdzie się znajdują, czy to naturalne, odziedziczone czy dobrowolnie wybrane.

Problem z tym podejściem polega na tym, że prawa i normy promujące politykę taką jak „akcja afirmatywna” narzucają nowy rodzaj oficjalnej nierówności, jaka niegdyś występowała tylko w najbardziej totalitarnych państwach, dyskryminując jedną grupę, która nie zasłużyła na nagrodę, i przeciw drugim, którzy nie zasłużyli na karę.

Od niepowodzeń starożytnej Grecji i Rzymu po każdy współczesny naród kolektywistyczny, w którym ten paternalistyczny podstęp wyrósł na głowę, po raz pierwszy został wprowadzony przez żadną władzę klasę legalnie wykształconych, wojowniczo egalitarnych intelektualistów, gorliwie usiłujących wprowadzić na siłę swoją wersję ideału sprawiedliwości społecznej. Materialna równość – przekonanie, że moc prawa musi być wykorzystywana do wyrównywania warunków życia wszystkich obywateli na tyle, na ile to możliwe – jest ich mottem.

Ta kolektywistyczna forma polityki jest łatwa do prześledzenia od jej najwcześniejszych korzeni w świeckich dziełach *Republiki*, wspomnianej wcześniej, do religijnego mesjanizmu, który rozkwitał w drugim wieku ery chrześcijańskiej przez całe średniowiecze i później, aż do tysiąclecia „pionierów”. ”W rewolucji angielskiej, do utopizmu takich jak Rousseau i Paine w XVIII wieku, Marksa i Engelsa w XIX wieku, a także wielu ich współczesnych akolitów, którzy dziś chronią się w naszych mediach, instytucjach publicznych i szkołach prawniczych.

Kluczowym elementem leżącym u podstaw perfekcjonizmu jest przekonanie, że odpowiedzialność za niesprawiedliwość i zło na

świecie nie może mieć wiele wspólnego z zachowaniem jednostek, ponieważ wszyscy ludzie rodzą się dobrzy. Dla wielu z nas nadal pozostaje to naturalne przekonanie. Pamiętam, że byłem głęboko oburzony, gdy ksiądz, który ochrzcił moje pierwsze dziecko, poprosił Boga, aby „wygnał diabła z jej serca”. Moje piękne, świeżo narodzone dziecko, diabeł? Miałem wiarę we wrodzoną ludzką dobroć, ale doszedłem do wniosku, że po pewnym czasie sami wybieramy zło lub dobro.

Jednak utopiści są zmuszeni przez własną logikę do odrzucenia osobistej odpowiedzialności za zło, aby mogli winić coś poza sobą, zwykle złe instytucje i przekonania społeczne i polityczne. Współczesnym arcykapłanem tej taktyki „coś sprawiło, że to zrobiłem” był Jean-Jacques Rousseau, który położył podwaliny pod tę nienaturalną ideę w pierwszym zdaniu swojej szeroko wpływowej książki *Umowa społeczna* (1762): „Człowiek rodzi się wolny, ale jest wszędzie w łańcuchach”. To było dziecinne i ewidentnie fałszywe pojęcie, ponieważ każdy rozsądny człowiek wie, że nie urodziliśmy się wolni. Urodziliśmy się całkowicie bezradni, zależni od kochających rodziców i związani społecznie w naszych społecznościach w ramach realnych praw i instytucji utworzonych na długo przed naszymi narodzinami, a ogromna większość z nas staje się uwolniona, wolna i niezależna w miarę dojrzewania.

Widać kontrast z dominującym tradycyjnym (i chrześcijańskim) poglądem, że zło nie jest siłą poza nami. Zaczyna się głęboko w sercach i umysłach mężczyzn i kobiet, których złe rządy nie są źródłem, ale odzwierciedleniem. Aleksandr Sołżenicyn, który wiele wycierpiał w Gułagu oraz stawiał czoła silnej pokusie, by stać się złym, pomagając swoim strażnikom w zamian za nagrody (z którymi walczył będąc głodnym i słabym), stworzył uderzającą wersję tego poglądu, kiedy napisał, że „zło nie biegnie między grupami ludzi. Przebiega przez środek każdego ludzkiego serca”.



Alexander Solzhenitsyn

Kiedy jednak przyjmie się pocieszający pogląd, że zło jest zewnętrzne i systemowe, logicznym działaniem jest wyeliminowanie siłą, prawa każdego zła zewnętrznego. Do tego przekonania potrzebujesz natychmiast celów do eliminacji – zwykle całe instytucje, które Twoim zdaniem tworzą systemową nierówność, i oczywiście wszystkie osoby, które się z tobą nie zgadzają. Jeśli w jakikolwiek dostępny sposób możemy uczynić świat bardziej równym, wierząc, że wtedy naturalna dobroć wszystkich ludzi, ich prawdziwego ja, w naturalny sposób rozkwitnie, a społeczeństwo – państwo – będzie doskonałe.

Niezależnie od tego, czy jest to starożytne, czy współczesne, ten rodzaj fanatyzmu – który stał się wśród nas świecką „religią polityczną” – jest napędzany misją stworzenia nieba na ziemi. Nawet jeśli musisz upakować sąd, żeby to zrobić. Kiedy upadł ZSRR, *Time* zapytał radzieckiego marszałka: Dlaczego? Co próbowałeś osiągnąć zamykając swoich ludzi, narzucając im totalitaryzm za pomocą karabinów maszynowych i

gułagów? Marszałek odpowiedział: Królestwo niebieskie na ziemi w trzecim tysiącleciu.

Jak na ironię, im bardziej ateistyczni tacy misjonarze, tym bardziej duchowy lub marzycielski zapał. Bo jeśli Bóg naprawdę umarł, nie będziemy mieli pomocy. Sprawiedliwość będzie musiała być definiowana i egzekwowana wyłącznie przez ludzi. Nowym bogiem tej świeckiej religii nie jest łaska ani osobiste odkupienie, ale rzeczywista, namacalna, *wymuszona* materialna równość, która ma być zapewniona przez prawo, zgodnie z nakazem kapłanów i kapłanek – nowych bogów – państwa postępowego.

Dla takich umysłów cel zawsze uświęca środki. Słynna *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, która odcisnęła piętno na krwawym terrorze rewolucji francuskiej, rozpoczęła się od ogłoszenia wolności i formalnej równości (tylko) jako prawa wszystkich obywateli. Ale jak pisze francuski historyk Claude Quétel w swoim niedawnym potępieniu *Crois ou Meurs* („Uwierz lub zgiń”), w mniej niż sześć miesięcy ten szlachetny liberalny standard przekształcił się w opartą na zazdrości wściekłość publiczną przeciwko wszelkiej równości. W tym momencie głowy uprzywilejowanych, bogatych i odnoszących sukcesy zaczęły spadać a linczujący ich tłum, paradował z nimi nadzianymi na dzidy po ulicach Paryża z wściekłością, ociekając krwią.

„Lud” stał się ewangelicznymi wyznawcami ewangelii Rousseau, zgodnie z którą obywatele, którzy nie postępują zgodnie z ogólną wolą państwa dla własnego dobra, muszą być „zmuszeni do wolności”. Śmierć niewierzących była jego lekarstwem. Uwierz lub umrzyj. Jego kluczowy uczeń, Maximilien Robespierre, okłaskiwał śmierć ćwierć miliona obywateli francuskich w imię tego rodzaju „równości”, którą opisał wszystkim jako „cnotę”.

W mrozącym krew w żyłach przemówieniu (7 maja 1794) stwierdził, że „*Podstawą ludowego rządu w czasie rewolucji jest zarówno cnota, jak i terror. Terror bez cnoty jest*

morderczy, cnota bez terroru jest bezsilna. Terror to nic innego jak szybka, surowa, niezłomna sprawiedliwość – wypływa więc z cnoty". To samo oczyszczające zaklęcie jest łatwe do znalezienia we wszystkich późniejszych rewolucjach, używając słów Lenina, Stalina, Mao, Mussoliniego, Hitlera, Castro i Pol Pota, z których każdy rozkoszował się mordowaniem milionów własnych obywateli w imię równości. Uwierz lub umrzyj.



Ta straszna prawda doprowadziła francuskiego pisarza Anatole France'a do stwierdzenia, że "kiedy zaczynamy od przypuszczenia, że wszyscy ludzie są z natury dobrzy i cnotliwi, nieuchronnie kończy się to pragnieniem zabicia ich wszystkich! Dzieje się tak, ponieważ z definicji gwałtownie nasila się dążenie do prawości definiowanej jako rzeczowa równość, więc nikt nie może być wystarczająco dobry lub dostatecznie równy. Tak więc źli (których należy luźniej zdefiniować, aby poszerzyć sieć cnót jako śmierci), szybko stają się wewnętrznymi „wrogami państwa”. Najpierw celem jest uprzywilejowany arystokrata; potem piekarz, który odważył się sprzedać mu chleb. Śledzenie kontaktów z zemstą!

Ostatecznie i szybko wszyscy wrogowie wewnętrzni podejrzani o nawet najmniejsze przywileje muszą zostać stłumieni, uciszeni, ukarani grzywną, wysłani do więzienia lub zlikwidowani jako

sprawcy przestrzegania zasady Świętej Równości. W końcu zabijanie jest najbardziej logicznym i najtańszym sposobem osiągnięcia doskonałej równości i sprawiedliwości społecznej, z których żadna nie może nigdy nadejść, ponieważ są one nieustannie redefiniowane jako wciąż do zdobycia (ponieważ nic w życiu ani w naturze nie jest równe). Dlatego wszystkie egalitarne rewolucje kończą się eliminacją nawet ich własnych teoretyków założycieli, których ostatecznie uważa się za niewystarczająco cnotliwych. Dlatego nawet Robespierre, pierwszy wielki teoretyk Rewolucji, „nieprzekupny”, też stracił głowę. Szedł oszołomiony, posiniaczony i pobity do gilotyny, przyciskając do piersi kopię książki Rousseau *Umowa społeczna*.

Nie chcę przez chwilę sugerować, że Kanada czy Stany Zjednoczone kiedykolwiek osiągną taki punkt. Ale nikt nie przypuszczał, że Niemcy też. W rzeczywistości Adolf Hitler był podziwiany przez wielu wybitnych zachodnich postępowców jako wielki społeczny i polityczny odnowiciel, który samodzielnie wychował Niemcy za pomocą własnych socjalistycznych metod. Raczej trzeźwiący jest fakt, że dwie największe klasy zawodowe partii nazistowskiej w okresie jej rozkwitu to wykształceni nauczyciele i prawnicy.

Właśnie dlatego nasze uniwersytety, pierwotnie instytucja monastyczna, obecnie zsekularyzowana, coraz częściej uciekają się do specyficznych nawyków umysłowych produkujących zło, przed którym ostrzegam, i byłoby wielkim oszukiwaniem samego siebie, gdybyśmy wierzyli, że w jakiś sposób będziemy wolni od najgorszych naturalnych konsekwencji takiego myślenia. Zachodnie uniwersytety, niegdyś bastion wolności, stały się wyspami ideologicznego ucisku. Niejeden obserwator w historii wskazał, że kiedy faszyzm pojawi się w Ameryce (i, jak ośmielę się dodać w Kanadzie), przyjdzie w imię demokracji.

Podsumowując, powiedziałbym, że obecne pojęcie „materialnej równości” stało się współczesnym substytutem zaczynu boskiej

łaski lub, jak opisał kiedyś ten przenikliwy myśliciel DH Lawrence, rodzajem „ziemskiego chleba”, który ma być zebrany przez nasze kapłaństwo inżynierów społecznych i rozprowadzane jako „niebiański chleb” dla wdzięcznych, posłusznych mas.

Postscriptum

Ten artykuł jest lekko zredagowaną pierwszą częścią niepublikowanego przemówienia, które wygłosiłem do 400 studentów i profesorów z School of Law, Queen's University w Ontario, 1 marca 1994 r., Podczas debaty z Sheilą McIntyre, wówczas dobrze znaną radykalną feministką. profesor prawa.

Debata przyciągnęła całą salę, z dodatkowymi głośnikami ustawionymi na zewnątrz obiektu, gdzie po obu stronach ścieżki ustawiono rękawicę protestujących reklamujących się jako „sponsorowana przez międzynarodowych socjalistów”, wymachując plakatami z żądaniem „Przemówienie protestacyjne autorstwa Williama Gairdnera, autora o *kłopotach z Kanadą i wojnie przeciwko rodzinie*. „Powiesiłem ten plakat na ścianie.

W dyskusji po tym wystąpieniu dwukrotnie podniesiono szydercze okrzyki. Po pierwsze, kiedy (był rok 1994!) Powiedziałem publiczności, że „Pewnego dnia Kanada zalegalizuje małżeństwa homoseksualne”. Zostało zalegalizowane jako prawo wynikające z *Karty*, chociaż nie zostało tam wspomniane dziewięć lat później w 2005 roku.

Drugim powodem do głośnej pogardy było to, że powiedziałem: „Niedługo Kanada zalegalizuje eutanazję i wyda lekarzom pozwolenie na zabijanie”. To wywołało głośniejsze westchnienia i okrzyki „bądź poważny” ze strony publiczności. Eutanazja została następnie zalegalizowana w Kanadzie w 2016 r. Pod eufemistyczną etykietą „Pomoc medyczna w umieraniu”, na podstawie *Karty* (gdzie nie ma o tym wzmianki), że wszyscy obywatele mają „prawo do śmierci”. Ale to jest głupie. Nie da się uniknąć śmierci, niezależnie od tego, czy uważasz, że masz do tego prawo, czy nie. Projekt ustawy dotyczył prawa

niektórych do zabijania innych.

Chyba najbardziej wymownym momentem całej debaty był moment, w którym powiedziałem zebranym studentom, że chociaż obecnych jest wielu ich profesorów, studenci nie powinni bać się pokazać rąk w bardzo ważnym pytaniu. Mianowicie: „Czy w ciągu czterech lat spędzonych tutaj, kiedykolwiek bałeś się powiedzieć, co naprawdę myślisz na zajęciach w Queen's?”

Około 40 procent publiczności niepewnie podniosło ręce.

Różnica między wtedy a teraz – w końcu jesteśmy bardziej „obudzeni” – polega na tym, że dzisiaj wielu z tych profesorów też podniosłoby ręce.

Autor: [William Gairdner](#)

Pekin przedstawia swoje ambicje, przyznaje się do wyzwań ekonomicznych podczas kluczowego posiedzenia plenarnego



Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wydała biuletyn zawierający ponad 7 000 słów po zakończeniu swojego najważniejszego

spotkania politycznego w roku, w którym podkreśliła „podstawową” rolę przywódcy Xi Jinpinga i zasugerowała ogrom problemów gospodarczych Chin.

Jako piąta sesja plenarna, najwyżsi urzędnicy partii zebrali się, aby nakreślić rozwój gospodarczy kraju, opracowując plan pięcioletni i nowy plan piętnastoletni o nazwie Wizja 2035.

W biuletynie wydany 29 października stwierdzono, że Xi był „rdzeniem partii” i „przejmuje ster”, odnotowując jednocześnie wyzwania gospodarcze, jak stoją przed nimi.

„Z pewnością będziemy w stanie pokonać różne trudności i przeszkody, które pojawiają się na drodze przed nami, i z pewnością będziemy w stanie wejść w nową erę 'socjalizmu z chińskimi cechami'” – [stwierdza](#) biuletyn.

Chińscy eksperci twierdzą, że jest to partia przyznająca się do złego stanu gospodarki kraju.

Biuletyn ujawnił również, że w spotkaniu uczestniczyło 198 członków i 166 zastępców członków elitarnego Komitetu Centralnego KPCh – co oznacza, że ¼ czterech członków i dwóch zastępców członków nie pojawiło się. Chociaż Pekin nie przedstawił wyjaśnienia swojej nieobecności, niektórzy obserwatorzy spekulują, że skoro urzędnicy bardzo rzadko opuszczają kluczowe spotkania, mogli zostać zwolnieni ze swoich stanowisk.

Wcześniejsze osiągnięcia?

Według biuletynu partia stoczyła „trzy główne bitwy” w ciągu ostatnich pięciu lat. Koncepcja została po raz pierwszy wprowadzona przez Xi w październiku 2017 r., mając na celu zapobieganie poważnym zagrożeniom finansowym, łagodzenie ubóstwa i ograniczanie zanieczyszczenia.

Ale w ostatnich latach przedsięwzięcia wysokiego ryzyka, takie jak branża pożyczek peer-to-peer (P2P), przeżywały boom i

upadały, podczas gdy najwięksi deweloperzy w kraju mają ogromne zadłużenie. We wrześniu media państwowe [podały](#), że 76 największych deweloperów będzie musiało spłacić 2500 bilionów juanów (367 bilionów dolarów) w ciągu następnych 12 miesięcy, w tym 177 bilionów juanów (25,69 bilionów dolarów) odsetek.

Tymczasem KPCh nie przedstawiła konkretnych planów redukcji emisji dwutlenku węgla. W biuletynie odnotowano, że kraj ma nadzieję na rozwój bardziej ekologicznych technologii i że „emisja dwutlenku węgla spadnie po osiągnięciu szczytu” w ciągu najbliższych 15 lat.

Wyzwania

W biuletynie przyznano również, że w Chinach obecnie brakuje „kluczowych technologii i zdolności innowacyjnych”; że produktywność rolnictwa wymaga poprawy; że „środowisko międzynarodowe” stało się trudniejsze; i że gospodarcza dysproporcja między miastem a wsią pozostaje wyraźna.

Aby stawić czoła tym wyzwaniom, Partia podkreśliła potrzebę uzyskania „samowystarczalności” technologicznej i zwiększenia popytu krajowego – poprzez unowocześnienie fabryk, tak aby mogły wytwarzać towary z najwyższej półki.

Wiceminister Tajwańskiej Rady ds. Kontynentalnych, Chiu Chui-cheng [powiedział](#) podczas codziennej konferencji prasowej w Tajpej 29 października, że □□odzwierciedla to dążenie chińskiego reżimu do przezwyciężenia [restrykcji eksportowych](#) Stanów Zjednoczonych z powodu rosnących napięć handlowych. Pokazał również, że „stopa bezrobocia w Chinach jest poważna, a społeczeństwo ma czynniki niestabilne” – powiedział.

Powiedział, że Pekinowi trudno będzie zwiększyć konsumpcję ze względu na stopę bezrobocia i gospodarcze skutki pandemii COVID-19.

Ambicje

W biuletynie Pekin zapowiedział również, że będzie nadal rozwijał swoją Inicjatywę „Jeden pas i jedna droga”, projekt polityki zagranicznej mający na celu inwestowanie w projekty infrastrukturalne na całym świecie i budowanie wpływów politycznych. Inicjatywa została skrytykowana przez amerykańskich urzędników i ekspertów za zadłużanie krajów rozwijających się.

„[Chiny] będą aktywnie uczestniczyć w reformie globalnego systemu zarządzania gospodarczego” – głosi biuletyn.

KPCh stwierdziła również, że postęp w technologii wojskowej będzie równie ważny jak rozwój gospodarczy. Planują więcej zainwestować w rozwój broni i wywiadu.

„Musimy przyspieszyć modernizację obrony narodowej i wojsk” – czytamy w biuletynie.

Nie było żadnych szczegółów na temat planu Vision 2035, ale komentatorzy spraw chińskich wcześniej [analizowali](#), że wskazuje on na zamiar Xi do stania na czele partii do co najmniej do roku 2035.

Źródło:

theepochtimes.com